

---

ANNALES  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN – POLONIA

VOL. XXXI/XXXII

SECTIO I

2006/2007

---

Wydział Filozofii i Socjologii UMCS

JADWIGA MIZIŃSKA

**Obecność Kołakowskiego**

Zagajenie dyskusji panelowej na Wieczorze Kołakowskiego  
zorganizowanym przez Lubelski Oddział Polskiego  
Towarzystwa Filozoficznego w dniu 9 grudnia 2009 roku

---

**Kołakowski's Presence**

The opening panel speech at the Kołakowski's soirée organized by the  
Lublin Branch of the Polish Philosophical Society on December 9, 2009

Druga z cyklu „Nasi Mistrzowie” dyskusja panelowa dotyczyła dzieła i osoby Profesora Leszka Kołakowskiego. Tak się złożyło, że odbyła się ona kilka miesięcy po śmierci autora *Obecności mitu*. Z tego też powodu miała specyficzny nastrój: czysto naukowe wywody owiane były atmosferą smutku, jaki wywołuje wprawdzie nieuchronne, ale zawsze bolesne, odejście kogoś, kto zaważył na naszych umysłowych i osobistych przeżyciach. Stąd też nostalgiczny nieco ton niniejszej wypowiedzi.

\* \* \*

Żał po śmierci zmarłego przed kilku miesiącami Leszka Kołakowskiego, jaki wyrażają nie tylko filozofowie, ale i ludzie dalecy od środowiska akademickiego, świadczy o tym, że był on swego rodzaju „dobrem wspólnym”. Rzadko się to zdarza uczonym i filozofom, aby ich odejście, nawet w sędziwym wieku, było przeżywane

przez wielu ludzi jako osobista strata. Warto więc spytać: *kogo i co* wszyscy straciliśmy? Czego zabraknie wraz ze śmiercią tej osoby, po której przecież pozostaje olbrzymi dorobek w postaci dzieł filozoficznych, utworów z pogranicza literatury pięknej, wywiadów telewizyjnych i tych zamieszczanych w codziennych gazetach?

Profesor Andrzej Nowicki jest autorem koncepcji uzyskiwania nieśmiertelności w wytworzonych przez ludzi dziełach. Ma przy tym na myśli dzieła zobiektywizowane i zmaterializowane w postaci książek, obrazów, muzyki, rzeźby itp. Zapewne zgodziłby się jednak z tym, że za specyficzne dzieło można też uznać pewien sposób życia. Taki, który dla znacznej liczby współczesnych i potomnych stanowi przykład *egzystencji godziwej i szlachetnej*. Nie znaczy to: pozbawionej pomyłek, „zryzków”, potknięć i nawet błędów. Potrafiącej jednak do nich się przyznawać czy wprost wykorzystywać je jako narzędzie rozumienia samego siebie i wyrozumiałości dla innych.

Leszek Kołakowski zademonstrował tę umiejętność praktycznie, jak też w postaci teoretycznie podbudowanej *pochwały niekonsekwencji*<sup>1</sup>. To, co różni samozwańcy Katonowie poczytywali za niewybaczalne zdrady i wady, on widział jako zabezpieczenie przed dogmatyzmem i fanatyzmem.

Uznanie faktu, iż człowiek to *istota niekonsekwentna*, bo nieustannie się *wahająca*, to prawdopodobnie jeden z czynników, które tłumaczą, że jego filozofia „trafiła pod strzechy”; że aprobejuje on, a nawet wybacza nasze wieczne „nieustatkowanie”. To, że zapędzamy się za daleko w jedną stronę, by potem z takim samym impetem odbić w przeciwną.

Drugim powodem, dla którego płaczemy po Kołakowskim, jest zapewne fakt, iż jego myślenie – poza pierwszym, młodzieńczym okresem, gdy tworzył klasyczne traktaty filozoficzne – było czytelne i bliskie zwyczajnym czytelnikom. Kołakowski posiadał niezwykły talent pisania (i mówienia) *do ludzi – po ludzku*. Najbardziej zawiślane problemy filozoficzne i egzystencjalne potrafił zawrzeć w formie bajek, na poły żartobliwych „igraszek z diabłem”, krótkich, treściwych, ustnych i pisemnych pogawędek. Unikając napuszonego i niezrozumiałego dla nieprofesjonalistów żargonu, prostymi słowami wypowiadał osobiście przeżyte i przemyślane mądrości. Ale nie tonem wieszczca, raczej – przyjaznego doradcy.

Mimo iż los nie oszczędził mu gorzkich doświadczeń – jak choćby wymuszona emigracja po 1968 roku czy stale towarzysząca mu słabość fizyczna – przecież nigdy się nie skarżył i nie oczekiwał moralnej choćby rekompensaty.

Życie w Oksfordzie nie zamknęło wykładowcy i autora ogromnej ilości publikacji w akademickiej enklawie. Był jednym z obdarzonych wielkim autorytetem członków

---

<sup>1</sup> Napisałam niegdyś o zbiorze pod tym tytułem recenzję *Między ślepotą a zaślepieniem* (Jadwiga Mizińska, *Między ślepotą a zaślepieniem* < Leszek Kołakowski, *Pochwała niekonsekwencji*, Warszawa 1989 > [w:] *Szkice epistemologiczne* pod red. Marka Hetmańskiego i Józefa Dębowskiego, Lublin, 1990). A wcześniej esej zatytułowany *Wahadło Kołakowskiego*. (Wahadło Kołakowskiego, [w:] *Filozofia i myśl społeczna Leszka Kołakowskiego. Materiały konferencji zorganizowanej w Radomiu 25 1994 przez Radomskie Towarzystwo Naukowe*, Radom 1994).

KOR-u, zatem – człowiekiem zatroskanym o to, co działo się w Polsce i życliwie, acz krytycznie, reagującym na dramaty niewdzięcznej ojczyzny.

Od niedzieli do niedzieli czekaliśmy na jego eseje w świątecznej „Gazecie Wyborczej” czy telewizyjne *Rozmowy z Mistrzem* z jego udziałem. Fascynowała nas zarówno błyskotliwość i głębia, jak też żartobliwy, dowcipny i życliwy ludzimi ton jego wypowiedzi. A podejmował tematy najbardziej codzienne i potoczne: pamięci, młodości, starości, przyjaźni, sprawiedliwości, wybaczenia, a nawet – nauczania łaciny.

Całe też życie zmagał się z kwestiami wiary, nigdy ich do końca nie rozstrzygając. Mimo iż nigdy nie pozwolił, by ktoś przycisnął go do muru pytaniem, czy osobiście był wierzący, dla religii uczynił więcej niż niejeden duchowny czy teolog. Wychodził przy tym poza kanony tego, o co „wolno pytać” chrześcijanom. Troszczył się nie wyłącznie o zbawienie człowieka, ale i... diabła. Martwił się, czy nie tylko człowiek, ale również czy sam Bóg „jest szczęśliwy”.

Tym sposobem sprawy zastrzeżone dla wierzących i praktykujących czynił wspólnymi dla wszystkich, także agnostyków i ateistów. Rozszerzał religijność w ogólnodostępną duchowość. Uczłowieczał tedy Transzendencję, czyniąc nas wszystkich odpowiedzialnymi nie jedynie za własne losy, ale też Szatana i samego Boga.

Próbując znaleźć jakiś znak firmowy dla „Instytucji Leszek Kołakowski”, powiedziałabym, że jest nim wydobyty z archiwum, odnowiony i odświeżony *humanizm*, przejawiający się w przyjaznym, życliwym, wyzbytym cienia moralizatorstwa stosunku do ludzi. Wszystkich, a nie tylko tych, którzy opowiadają się po stronie patetycznych Prawd Kapłańskich: Prawdy, Piękna, Dobra, Sprawiedliwości – pisanych zawsze dużą literą. Z równym sentymentem odnosił się do Antyprawd Błazeńskich. Był raczej za pełnią niż czystością moralną, raczej za błędzeniem niż za maszerowaniem po wytyczonych szlakach.

Ośmielam się, idąc za jego własnym przykładem, spytać „czy Pan Kołakowski jest szczęśliwy?”. I jestem przekonana, że tak! Zapewne swój pobyt po Tamtej Stronie rozpoczął od namówienia Pana Boga, żeby zniósł piekło. Zniesienie piekła to nie jedynie uwolnienie od jego mąk grzeszników, to również – zbawienie diabłów. Jedni i drudzy byli wszak, na początku niewinnymi aniołami.

\* \* \*

W istocie przeto nie powinniśmy płakać po Kołakowskim, a raczej cieszyć się, że było nam dane przez kilkadziesiąt lat móc obcować z jego żywą i wrażliwą na troski zwyczajnych ludzi myślą. Może i nie był *filozofem* w znaczeniu zamkniętego w kręgu, niedostępnego dla wielu, abstrakcji – akademika. W zamian wcielał zapomnianą dziś postać Myśliciela. Człowieka, którego myślenie „obsługuje” sprawy ludzkie, bez ciągłego starania, by stworzyć wiekopomny system. Jego Obecność trwa, i to nie tylko w dziełach, ale i w niepowtarzalnej atmosferze przyjaźni Mistrza wobec znanych i nieznanymi uczniów.

Prezentowany poniżej zbiór artykułów jest pokłosiem naszej debaty. Włączamy do niego również bardzo osobisty, choć zarazem odznaczający się wielkim znawstwem twórczości Leszka Kołakowskiego, tekst Karola Yarona Bekera z Tel Awiwu. Jego autor, absolwent filozofii, tłumacz tekstów Kołakowskiego na hebrajski, cieszył się osobistą z nim znajomością. Przygotowuje rozprawę poświęconą jego poglądom.

## SUMMARY

From the series "Evenings with a Master", the Lublin division of the Polish Philosophical Society organized on 9th December 2009 a debate on Leszek Kołakowski's role in the intellectual and social life, as well as his political place in Poland. The title of his groundbreaking book "The Presence of Myth" was paraphrased as "The Presence of Kołakowski". The peculiarity of this thinker results from the fact that his theoretical, essayistic works, interviews and TV presentations appeal to both professional philosophers and ordinary people. The papers presented below illustrate the phenomenon of his "reserved presence" in our intellectual and public life.